

Do artykułu p. inż. K. Sucheckiego: „Uwagi o płodozmianie w lesie“.

Doskonały ten artykuł pomieszczony w tegorocznym majowym zeszycie „Sylwana“ powinien mojem zdaniem dać impuls do szerokiej dyskusji na ten temat. Zagadnienie to bowiem stanowi niejako istotę naszej troski o przyszłość naszych lasów, a zarazem o usunięcie dyplomatyizmu w kwestji hodowli lasów.

Obserwując od kilkadziesiątu lat przejawy przyrody w kierunku utrzymania gatunku w różnych, od siebie bardzo odległych miejscach, pozwałam sobie zabrać głos, aby ujęte w cytowanym artykule poglądy bodaj pokrótce uzupełnić.

Bezspornie stwierdzony zanik modrzewia tłumaczą badacze jeszcze inną przyczyną, mającą swe źródło w odbywającej się w przyrodzie ewolucji mającej za zadanie przeprowadzanie mniej doskonałych tworów w twory doskonalsze.

Kilkakrotnie miałem sposobność zabrać głos na łamach „Sylwana“ i omawiać płodozmian w przyrodzie w artykułach przygodnych.

Sosna jest na przedgórzu bezspornie poprzedniczką jodły, w okolicach posiadających drzewostany jodłowe, jest sosna najlepszą matką dla nalotów jodłowych. Nad propozycją jednak autora omawianego artykułu aby użyć sosny jako przedplonu nawet w położeniach do 800 m n. p. m. wypada się jednak zastanowić. Pomijając,

że drewna sosny z tych położeń względnie siedlisk nie można poważnie traktować z punktu widzenia kupieckiego, to obawiam się, że sosna, nim spełni poruczone jej zadanie, ulegnie okiści, jaka z reguły w tych położeniach się znajduje.

W niektórych okolicach naszego podgórze zauważyłem, że rolę ochronicielki jodły spełnia skutecznie świerk; przyległe do lasu mieszanego złożonego ze świerka i jodły, odłogi obrzuca nasieniem świerk, a później podszywa się pod nim jodła.

W buczynach na Beskidzie da się dziś jeszcze stwierdzić stanowczo, że po drzewostanach mieszanych, złożonych z jodły i buka nastąpił okres czystych buczyn, w równinowych partjach lasów rządowych w Delatynie jodła usunęła dęba, to samo stało się i w powiecie Starosamborskim (Laszki murowane, Strzelbice), w tych wypadkach jednak przyszła z wątpliwej wartości pomocą naturze ręka ludzka.

W górach, a w szczególności we wschodnich Karpatach, w paśmie Gorganów, skoro skutkiem pożaru strawiony zostanie nie tylko drzewostan ale znajdująca się pod nim warstwa mchów i pruchnicy, wyłania się czysty gruz skalny. Na nim powstaje często gęsty nalot brzozy, pod nią zaś z biegiem czasu mający tu prawa autochtona świerk.

Na północno-wschodnich rubieżach naszego kraju w ziemi grodzieńskiej, jak również na Podlasiu na opuszczonych przez włościan polach utworzyły się dziś mniej lub więcej zwarte brzeźniaki, mniej zwarte grupy tychże, stały się osłoną dla sosny, która pod nią bardzo dobrze się rozwija.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku pupile biorą górę nad swą opiekunką, pokonują ją i stają się jedynymi panami danego obszaru.

W wypadkach, w których współdziałała ręka ludzka, nie można mówić o płodozmianie w ścisłym tego słowa znaczeniu, inaczej należy się zapatrywać na zmianę rodzaju drzewa, przez wyłączne działanie sił przyrody, zmaganie się dwóch rodzajów drzew opanowanie powinno stanowić przedmiot uwagi leśnika, aby poznawszy należycie prawa przyrody, mógł je dla swych celów należycie i celowo wykorzystać.